

Dwa dokumenty z dziejów ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego z 17 maja 1989 r.

Publikowane tu po raz pierwszy dwa dokumenty ilustrują fragment dziejów ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego z 17 maja 1989 r. Zagadnienia omawiane w tych dokumentach, pochodzących z grudnia 1983 r., nie straciły aktualności w czasie, gdy toczyła się dyskusja nad regulacją stosunków wyznaniowych w przyszłej Konstytucji.

Do dokumentów tych nawiązuje wydawnictwo: *Tajne dokumenty – Państwo – Kościół 1980–1989* (wyd. Polityka, 1993), które m.in. zawiera relację z posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu z dnia 26 marca 1984 r. Przedmiotem tego posiedzenia była dyskusja nad projektem ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, opracowanym w latach 1980–1983 przez Podkomisję Prawniczą Rządu i Episkopatu. Przedstawiciele Rządu w Komisji Wspólnej, pod wpływem inspiracji grup przeciwnych uchwaleniu ustawy, zgłaszali do projektu różne zastrzeżenia, aby powstrzymać dalszy proces legislacyjny nad projektem. Przedstawiciele Episkopatu bronili przygotowanego i parafowanego projektu. Obecnie biskup, wówczas ks. prałat A. Orszulik wskazał w dyskusji, że spór między profesorem Kazimierzem Kąkolem i profesorem Michałem Pietrzakiem stał się wygodnym pretekstem dla rządu do przerywania wspólnych prac nad ustawą (*Tajne dokumenty*, s. 371). Warto więc dzisiaj, po kilkunastu latach, udostępnić te dokumenty opinii publicznej.

KAZIMIERZ KĄKOL (Warszawa)

Oświadczenie do protokołu w związku z projektem ustawy „O stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polsce”

I. Lektura kompletnego projektu tekstu ustawy w jego wersji z dnia 28 IX 1983 (wraz z uzasadnieniem) rodzi szereg refleksji i spostrzeżeń, prowadzących do generalnego wniosku, że przyjęcie proponowanego tekstu ustawy nie służyłoby dobrze celom, które powinny być – w zasadniczym odniesieniu – wspólne dla Państwa i dla Kościoła.

Refleksje takie nasuwały się w toku rozważań nad poszczególnymi konstrukcjami ustawy, jednakże dopiero całościowa wersja projektu pozwala jej sobie w pełni uzmysłowić.

II. Pytanie zasadnicze, jakie – zapewne – stało się a przynajmniej stać powinno, przed Komisją Wspólną, a w konsekwencji przed jej zespołem roboczym do spraw legislacyjnych, to pytanie czy możliwe jest znalezienie przez Kościół rzymskokatolicki miejsca w rzeczywistości socjalistycznej przy zachowaniu przez ten Kościół tożsamości, żywotności, związków z Kościołem powszechnym. Praktyka 40 lat państwowości socjalistycznej dostarczyła dowodów potwierdzających taką możliwość, aczkolwiek praktyka ta nie była wolna od kontrowersji, napięć, przeciwnych dążeń.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przystępując do prac nad ustawą, władza państwowa pragnie kształtować stosunki wzajemne w sposób, który pozwalałby kontynuować i pogłębiać wyżej scharakteryzowany proces; znajdowania miejsca w rzeczywistości socjalistycznej. Odmienne mniemanie trudno sobie wyobrazić.

Z drugiej strony Kościół pragnie poprzez ustawę uzyskać gwarancję stabilności swej sytuacji w państwie, potwierdzenie swego statusu i uprawnień.

Czy ustawa, w obecnym kształcie, stwarza warunki urzeczywistnienia tych oczekiwań?

Nie.

Nie, gdyż idzie za daleko w stwarzaniu Kościołowi sytuacji uprzywilejowanego, dysponującego prawami bez skojarzonych z nimi obowiązków.

Nie, gdyż nie wyposaża organów państwa w możliwości stymulowania pożądanego przez to państwo kształtu stosunków wzajemnych.

Ustawa kreuje suwerenne, autonomiczne, dysponujące wszelkimi środkami, kościelne państwo w państwie, konkurencyjne w stosunku do państwa, nie zobowiązane wobec niego.

Ustawa w projektowanym kształcie nie leży na linii interesu państwa. Wbrew pozorom nie leży także na linii głębiej pojmowanego interesu Kościoła, stawia bowiem np. kierownictwo Kościoła wobec perspektywy dokonywa-

nia politycznych ocen i rozliczeń duchowieństwa (do czego życie dostarcza aż nadto powodów) bez formalnych możliwości powoływania się na ustawowo legitymowane żądania władz.

III. Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polsce antycypuje przyszłe regulacje prawne, odnoszące się do innych związków wyznaniowych.

W uzasadnieniu mówi się, że „Postanowienia projektu znajdują odpowiednie zastosowanie w przyszłej ustawie, normującej stosunek państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych”.

Skoro tak, to czy z konstytucyjnej zasady równości związków wyznaniowych wobec prawa, nie powinna wynikać metodologiczna dyrektywa, zgodnie z którą w pierwszej kolejności opracowywana jest ustawa o wolności sumienia i wyznania, swobodzie religijnej i swobodzie funkcjonowania związków wyznaniowych, a potem – w oparciu o tę ustawę – reguluje się sprawy poszczególnych wyznań.

Z pewnym niepokojem obserwowałbym sytuację „odpowiedniego stosowania” przepisów ustawy o Kościele rzymskokatolickim do np. Świadków Jehowy, którzy kiedyś przecie zostaną zalegalizowani i będą mieli precedensowe podstawy do stworzenia w kraju socjalistycznym imperium wydawniczego, pozostającego obiektywnie na usługach imperializmu.

IV. Zastosowana w artykule 5 formuła opisowa daje podstawy do interpretacji, postulowanej od dawna przez Kościół, że mianowicie status prawny Kościoła jest statusem osoby prawnej prawa publicznego. Państwo godzi się na takie domniemanie w sytuacji kuriozalnej, gdyż zatajona jest przed nim treść regulaminu Konferencji Episkopatu, nie ma informacji o podstawach prawnych łączenia funkcji Prymasa Polski z funkcją przewodniczącego Konferencji Episkopatu.

Tradycyjna rola Prymasa Polski, była także np. rolą „interrexa”, być może spór wokół tego wątku tradycji jest tu całkiem nie na miejscu, ale przejście nad tym sformulowaniem do porządku także nie wydaje się zasadne.

Moim zdaniem, bezpośrednią konsekwencją sformułowania p. 1 art. 5 jest nałożenie obowiązku ślubowania na wszystkich duchownych, będących organami kościelnych osób prawnych. (Rota ślubowania kapłańskiego w RFN brzmi: „W zgodnej z moimi obowiązkami trosce o dobro i interes państwa niemieckiego będę starał się je bronić przed wszelkimi szkodami, jakie mogłyby mu zagrażać”.)

V. Ustawa jest opracowywana w konkretnej sytuacji społecznej i politycznej. Faktem stało się polityczne zaangażowanie i antysocjalistyczne zaciętrzewienie niektórych ludzi Kościoła. I w interesie Państwa i w interesie Kościoła leży, by istniały instrumenty i mechanizmy przywoływania ich do porządku w sytuacji, gdy nadużywają statusu duchownego, uprawiając działalność polityczną – bez konieczności posłużenia się normami prawa karnego. Podobnie w obopólnym interesie leży, by istniała możliwość skuteczne-

go przeciwstawienia się perspektywie powierzenia bardziej odpowiedzialnych funkcji duchownym, którzy nie dają gwarancji nie tylko politycznej, ale i obywatelskiej odpowiedzialności.

Organy państwa dowiodły jak oględnie i powściągliwie wykorzystywały uprawnienia, przysługujące im na mocy dekretu z roku 1956 o obsadzie stanowisk kościelnych. Jest to argument za przeniesieniem tych przepisów do projektowanej ustawy. Ustawa powinna gwarantować skuteczność sprzeciwu organów państwa w stosunku do kandydatów na stanowiska biskupie i proboszczowskie, wobec których istnieją istotne zastrzeżenia polityczne.

Przepisy ustawy mają, rzecz prosta, zastosowanie ogólniejsze, nie są pomyślane *ad casum*, ale przecież świadomość, że ks. X może zostać biskupem, ks. Y – proboszczem, przemawia za modyfikacją postanowień, zgodnie z wymogami realizmu.

Realizm każe pamiętać, że według stanu na 31 XII 1982 r. na ogólną liczbę proboszczów i administratorów parafii przypadło tych, którzy objęli te stanowiska z pominięciem wymogów prawa – w diecezji wrocławskiej 1 na 525, w diecezji poznańskiej 1 na 409, w diecezji sandomierskiej 3 na 422, w diecezji łódzkiej 1 na 143, w diecezji krakowskiej 50 na 380, a w diecezji przemyskiej 260 na 305.

VI. W treści projektu zawarte zostało wiele postanowień szczegółowych budzących zastrzeżenia, bądź uzasadniających zgłoszenie postulatów.

Niektóre przykłady.

Szkolnictwo kościelne nie może być enklawą, na terenie której nie obowiązuje zasada obywatelskiego kształcenia i wychowywania: obywatelski profil tych szkół musi być realizowany.

Kościół zmierza do zalegalizowania faktów dokonanych (Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie) nie realizując swoich dawnych zobowiązań (prawa kanoniczne ATK od 8 lat zawisły w próżni).

Doświadczenia z ks. Blachnickim (do dnia dzisiejszego nie przestał być formalnie moderatorem ruchu „oazowego”) uzasadniają wniosek o modyfikowanie postanowień dot. organizacji kościelnych i świeckich organizacji katolickich.

Postanowienia, dotyczące środków społecznego przekazu i wydawnictw – muszą być zgodne z postanowieniami ustaw o prawie prasowym i kontroli prasy.

VII. Generalnie stwierdzić trzeba, że w obecnej wersji projektu ustawy zawarte są postanowienia zobowiązujące Państwo, brak jest natomiast postanowień zobowiązujących Kościół. Jedynie deklaracja wspólna Rady Państwa i Konferencji Episkopatu skonstruowana jest w sposób odzwierciedlający równoległość zobowiązań, jednakże polityczny charakter Deklaracji nie daje należytych podstaw prawnych do egzekwowania zobowiązań Kościoła.

MICHAŁ PIETRZAK (Warszawa)

Odpowiedź na Oświadczenie prof. dra Kazimierza Kąkola

Ponieważ oświadczenie prof. dr. K. Kąkola jest indywidualną inicjatywą członka Podkomisji Prawniczej i wyraża jego osobiste poglądy na przygotowany projekt ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego a także nie było wcześniej przedmiotem wymiany poglądów w grupie ekspertów rządowych, uważam, że jestem w tym samym stopniu co prof. dr. K. Kąkol uprawniony do wyrażenia opinii w kwestiach poruszonych w tym oświadczeniu oraz zwolniony od obowiązku uzgadniania jej z innymi członkami.

I. Autor formułuje opinię, że projektowana ustawa w wersji przyjętej 28 września 1983 r. nie służyłaby dobrze celom wspólnym Państwa i Kościoła. Niestety nie próbuje sam sformułować tych celów ani nie powołuje się na ich określenie przez uprawnionych przedstawicieli Państwa i Kościoła. Stąd też oświadczenie prof. dr. K. Kąkola musi zawisnąć w powietrzu. Skoro cele nie zostały przez niego wskazane to trudno jest odpowiedzieć w sposób racjonalny na pytanie czy rozwiązania przyjęte przez projekt ustawy służą, czy też nie służą tym celom.

Wydaje się jednak, że cele zostały określone przez Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu przy powoływaniu Podkomisji Prawniczej a następnie powtórzone przy przedstawianiu wyników jej pracy. Ze sprawozdania obydwu przewodniczących Podkomisji nie wynikało bynajmniej, aby cele te zostały zmienione. Zresztą generalnie cele te dadzą się określić na podstawie Konstytucji, której idee przewodnie w zakresie ustawodawstwa wyznaniowego nakazują uregulować stosunek Państwa do Kościoła Katolickiego oraz określić jego sytuację prawną i majątkową w sposób zgodny z ich treścią. Pomocne mogą być w tym zakresie oświadczenia kierowniczych gremiów PZPR, innych stronnictw politycznych oraz hierarchii Kościoła Katolickiego.

Cele te sprowadzić można, ogólnie rzecz ujmując, do ustawowego zapewnienia Kościołowi Katolickiemu swobody wypełniania funkcji religijnych a jednostce, w tym także katolikom, wolności sumienia i wyznania. Katalog szczegółowych uprawnień, wynikających z tych dwóch swobód konstytucyjnych, nie budzi większych rozbieżności w nauce prawa wyznaniowego i dlatego też cele projektowanej ustawy nie są tak trudne do wskazania. Natomiast w zakresie wzajemnych relacji między Państwem a Kościołem Katolickim główną wytyczną dla ich określenia jest konstytucyjna zasada rozdziału kościoła i państwa. Wynikają z niej określone konsekwencje tak dla socjalistycznego państwa jak i Kościoła Katolickiego. Nie mogą one być jedynie zależne od konkretnych uwarunkowań odmiennie interpretowane i dopasowywane do przejściowych potrzeb organów państwowych.

II. Odpowiedzi na postawione przez prof. dr. K. Kąkola pytanie – czy możliwe jest znalezienie przez Kościół Katolicki miejsca w rzeczywistości socjalistycznej – udzieliła historia Polski Ludowej. Mimo nie zawsze korzystnych warunków Kościół Katolicki zachował sprawność organizacyjną i funkcjonalną, kontakty z Kościołem Powszechnym, ale także umocnił swoje związki z życiem narodu polskiego, wykazując we wszystkich kryzysach społeczno-politycznych głębokie zrozumienie, warunkowanej przez geopolityczne położenie kraju, polskiej racji stanu.

Nie mogę zgodzić się z poglądem prof. dr. K. Kąkola, że projekt ustawy stwarza Kościołowi Katolickiemu uprzywilejowaną sytuację, kreuje suwerenne, autonomiczne, dysponujące wszelkimi środkami, kościelne państwo w państwie, nie zobowiązane wobec niego. Taki pogląd byłby jedynie wówczas uzasadniony, gdyby prof. dr. K. Kąkol przyjął teoretyczne założenie, że Kościół Katolicki w ustroju socjalistycznym jest transmisją partii komunistycznej do mas katolickich. Kodyfikacja obowiązujących przepisów prawnych, z niewielkimi zmianami podyktowanymi koniecznością dostosowania ich do zasad konstytucyjnych, a niekiedy stanowiących zadośćuczynienie za niewykonanie zobowiązań państwa wobec Kościoła Katolickiego, nie może uzasadniać opinii o przywilejach i kościelnym państwie w państwie.

Prof. dr. K. Kąkol ubolewa, że projekt ustawy nie daje organom państwowym możliwości stymulowania pożądanego przez państwo kształtu wzajemnych stosunków. Nie wiadomo jednak co autor rozumie przez pożądaną kształt tych stosunków. Przecież Konstytucja określiła te stosunki, wprowadzie w sposób ogólny, ale przecież jasny gdy chodzi o ich idee przewodnie i szczegółowe konsekwencje z nich wynikające.

Nie uzasadnione jest stwierdzenie autora, że projekt nie leży na linii interesu państwa. Właśnie w interesie państwa, w którym przygniatającą większość obywateli stanowią katolicy, leży projektowana ustawa. Realizuje ona bowiem wobec Kościoła Katolickiego konstytucyjną zasadę swobody wypełniania funkcji religijnych i wykonuje spoczywający od 30 lat na władzach państwowych obowiązek legislacyjny. Katolicy polscy mają nie tylko moralne prawo żądania od władz własnego państwa uregulowania sytuacji prawnej ich organizacji religijnej. Są przecież pełnoprawnymi obywatelami socjalistycznego państwa i kiedy prof. dr. K. Kąkol mówi o interesach państwa musi pamiętać, że są one określane także przez katolików.

Prof. dr. K. Kąkol wyraża żal, że projekt ustawy nie przyznaje władzom państwowym takich środków nadzoru i kontroli, jakie właściwe były dla systemu supremacji czy tzw. zwierzchnictwa państwa nad związkami wyznaniowymi. Skoro Konstytucja proklamuje rozdział kościoła i państwa to również środki nadzoru i kontroli muszą być adekwatne do tej zasady.

III. Autor stawia sobie pytanie – czy z Konstytucji nie wynika metodologiczna dyrektywa opracowania generalnej, bo dotyczącej wszystkich kościołów i związków wyznaniowych, ustawy o swobodzie wykonywania funkcji

religijnych. Z teoretycznego punktu widzenia byłoby to rozwiązanie optymalne. Praktycznie nastroczać musi poważne trudności, wynikające ze struktury wyznaniowej ludności kraju. Jednolitą ustawę musiałby cechować wysoki stopień ogólności sformułowań, co w praktyce grozić mogłoby nadmierną swobodą o ile nie dowolnością interpretacyjną. Z zasadą rozdziału kościoła i państwa nie pozostaje w sprzeczności odrębne regulowanie swobody działalności religijnej Kościoła Katolickiego. Za odrębną ustawą przemawiają względy historyczne i racje polityczne. Kościół Katolicki jest bowiem najliczniejszą organizacją wyznaniową a przy tym powiązaną szczególnie blisko z życiem narodu i państwa w jego tysiącletniej historii. Tymi zapewne względami kierował się Rząd, kiedy podejmował decyzję o przygotowaniu projektu ustawy określającej status prawny i majątkowy Kościoła Katolickiego.

Jest rzeczą oczywistą, że odrębne uregulowanie stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego i określenie jego praw i obowiązków nie może wpływać na mniej korzystne rozwiązania dotyczące pozostałych kościołów i związków wyznaniowych. Pogląd autora na temat Świadków Jehowy musi zostać w sposób zdecydowany oprotestowany. Przypomina bowiem nazbyt wyraźnie metody propagandowe epoki stalinowskiej kiedy byli oni bezpodstawnie oskarżani nie tylko o oddawanie usług imperializmowi, ale także o szpiegostwo na rzecz mocarstw zachodnich. Świadkowie Jehowy grupujący w swej organizacji obywateli polskich mają takie same konstytucyjne prawa jak i wyznawcy innych religii, a po zarejestrowaniu, które mam nadzieję niedługo nastąpi, będą mieli te same uprawnienia co i inne związki wyznaniowe, w tym także możliwość wydawania czasopism. Skąd się bierze ta obawa prof. dr. K. Kąkola przed groźnym niebezpieczeństwem Świadków Jehowy dla socjalizmu. Przecież aparat stworzony dla czuwania nad wewnętrznym bezpieczeństwem państwa nie wykazuje braku sprawności. Powinien on jednak interweniować tylko wtedy, gdy Świadkowie Jehowy naruszać będą przepisy prawa a nie jedynie na podstawie domniemania, że są na usługach imperializmu.

IV. Nieporozumieniem, wynikającym z faktu nieuczestniczenia prof. dr. K. Kąkola w pierwszej fazie prac Podkomisji Prawniczej jest pogląd o przyznaniu Kościołowi Katolickiemu statusu osoby prawnej prawa publicznego, jakoby wynikającym z art. 5. Z artykułu tego wynika jedynie odpowiadająca rzeczywistości zasada ciągłości posiadania przez Kościół Katolicki osobowości prawnej.

Na jakiej podstawie prawnej władze państwowe w systemia rozdziału Kościoła i państwa mogą żądać od Kościoła Katolickiego informacji o trybie czy zasadach funkcjonowania jego organów wewnętrznych? Przecież są to jego sprawy wewnętrzne. Postulowanie takich informacji trąci józefinizmem.

Prof. dr K. Kąkol dostrzega w tradycyjnej roli Prymasa Polski tylko intertexa, jak by Polska Ludowa była monarchią. Zapomina o jego szczególnej roli w Polsce Ludowej. Dowodzą tego choćby systematyczne spotkania i wie-

logodzinne rozmowy Prymasa Polski z I Sekretarzem KC PZPR. Sądzę, że prof. dr K. Kąkol, w przeszłości działacz PZPR szczebla centralnego, znajdzie bardziej przekonujące wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska, nie spotykanego przecież w innych krajach socjalistycznych ani kapitalistycznych.

V. Prof. dr K. Kąkol postuluje, aby wprowadzić do ustawy przepis gwarantujący państwu skuteczny sprzeciw, warunkowany względami politycznymi, w stosunku do kandydatów na stanowiska kościelne; biskupów i proboszczów oraz, aby przyznać organom państwowym uprawnienie do napominania duchownych, zajmujących się działalnością polityczną, bez konieczności posługiwania się normami prawa karnego. Pragnie ponadto, aby duchowni składali ślubowanie na wierność państwu. Jest to jego pogląd indywidualny, dla którego uzasadnienia szuka w aktualnej, kryzysowej sytuacji politycznej i społecznej. Postulat autora jest mało przekonujący, zwłaszcza z punktu widzenia zasady rozdziału kościoła i państwa.

Wprowadzony przez Konstytucję rozdział powoduje w logicznej konsekwencji zaprzestanie pełnienia przez Kościół Katolicki funkcji publicznych. Duchowni przestają być traktowani jako funkcjonariusze państwowi. Państwo natomiast przyznając Kościołowi Katolickiemu swobodę działalności religijnej, samorząd wewnętrzny, przestaje się wtrącać do obsady stanowisk kościelnych i żądać od duchownych składania przysięgi.

Prof. dr K. Kąkol nie bierze zupełnie pod uwagę tych konsekwencji rozdziału. Pragnie on, aby organy administracji państwowej ingerowały w sprawy wewnętrzne Kościoła, tak jakby był on częścią aparatu państwowego a duchowni funkcjonariuszami państwowymi. Chce wyeliminować kandydatów nie dających gwarancji politycznych ani nie wykazujących obywatelskiej odpowiedzialności, co nawet gdyby było merytorycznie uzasadnione, jest trudne, o ile wprost niemożliwe, do stwierdzenia przy obsadzaniu stanowisk proboszczów. Nie wiadomo co ma oznaczać obywatelska odpowiedzialność, czy np. bezkrytyczną aprobatę dla wszystkich posunięć i decyzji władz, nawet gdyby były, jak to wykazały lata siedemdziesiąte, oczywiście błędne i szkodliwe a przy tym naruszające obowiązujące prawo, czy też podyktowany obywatelską odpowiedzialnością sprzeciw wobec takich decyzji i posunięć. Prof. dr K. Kąkol pragnie wyposażyć organy administracji państwowej w prawo upominania niesfornych duchownych. Uważa, że jest to lepsze aniżeli stosowanie sankcji karnych. Okazuje się w ten sposób zwolennikiem dowolnego posługiwania się normami prawa karnego. A przecież w państwie praworządnym jest to wykluczone.

Generalnie rzecz ujmując prof. dr K. Kąkol postuluje model rozwiązań sprzeczny z zasadą rozdziału kościoła i państwa. Okazuje się przy tym zwolennikiem rozwiązywania istniejących kłopotów i trudności oraz poprawiania niedomagań rzeczywistości jedynie przy pomocy instrumentów prawnych. Wiadomo jednak, że nakazy i zakazy prawne nigdy nie były skutecznym środkiem uzyskiwania pożądanych postaw Kościoła Katolickiego i jego ducho-

wieństwa wobec władz państwowych. Szacunku, życzliwości czy poparcia, o które upomina się prof. dr K. Kąkol nie uzyskuje się przy pomocy nakazów i zakazów prawnych.

VI. Dlaczego prof. dr K. Kąkol twierdzi, że w szkolnictwie kościelnym nie obowiązuje zasada obywatelskiego kształcenia i wychowania? Czyżby na podstawie obserwacji duchowieństwa wykształconego w tych szkołach? Szkoda, że nie podaje konkretnych faktów przemawiających czy potwierdzających jego opinię. Może autorowi chodzi, by zrównać te szkoły z państwowymi i nałożyć na nie prawny obowiązek wykładania filozofii marksistowskiej i nauk politycznych? Ale czy taki obowiązek jest w stanie zapewnić pożądany kształt wychowania obywatelskiego. Mam co do tego poważne wątpliwości.

Z konstytucyjnie zagwarantowanej swobody wypełniania funkcji religijnych wynika prawo Kościoła Katolickiego do kształcenia duchownych w takich szkołach i w takim trybie, jaki uzna za odpowiedni. W systemie rozdziału nie jest zadaniem państwa ani kształcenie duchownych, ani ingerencja w sprawy charakteru wydawanych dyplomów. Państwo może jedynie określić ich skuteczność w swoim systemie prawnym.

Na jakiej podstawie opiera się twierdzenie prof. dr. K. Kąkole, że postanowienia ustawy o wydawnictwach i środkach masowego przekazu nie są zgodne z ustawą o kontroli prasy i nieistniejącym jeszcze prawem prasowym? Zarzut bez wskazania konkretnego sformułowania jest bezpodstawny.

VIII. Generalnie stwierdzić należy, że postulaty prof. dr. K. Kąkole pozostają w sprzeczności z zasadą rozdziału kościoła i państwa, prowadzą do nieuzasadnionych ingerencji w konstytucyjnie zagwarantowaną swobodę wykonywania funkcji religijnych przez Kościół Katolicki, są wreszcie reminiscencją koncepcji nadzoru, wynikających z tzw. systemu zwierzchnictwa państwa nad kościołami i związkami wyznaniowymi.

